№ 256. Kraków, dnia 10 Listopada — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów gazety; należy się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** ks. [illegible] xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Uwagi o stanie skarbu krajowego.

Równocześnie pojawiły się w dziennikach krajowych dwa artykuły w sprawach finansowej gospodarki kraju, z których jeden grzeszy zbytnim może optymizmem, drugi nadto pessymistycznie prorokuje krajowi bankructwo.

Długoletni prezes sejmowej komisyi budżetowej, hr. Wodzicki Henryk zamieścił w *Czasie* artykuł, w obronie uchwały sejmowej, upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia milionowej pożyczki. I myśmy w swoim czasie za pożyczką tą się oświadczyli, konieczność jej uznali, wszakże nie możemy na przyszłość skarbu krajowego zapatrywać się tak różowo, jak szanowny prezes komisyi budżetowej. Z wywodu jego i obliczeń wynika, iż przez cały przeciąg 15 lat, w ciągu których mamy jeszcze płacić dług indemnizacyjny, dodatek do podatku na fundusz krajowy utrzyma się na obecnej wysokości 27 ct. — i że kraj nie będzie w tym czasie potrzebował zaciągać większej pożyczki jak najwyżej w kwocie 2 milionów. Jedno i drugie wydaje się zbyt optymistycznem. Przypominamy, że skutkiem uchwalonej w roku bieżącym milionowej pożyczki, budżet wydatków podniesie się blisko o 60.000 złr. — że na wniosek komisyi budżetowej odcięto w tym roku z rubryki dróg krajowych około 70.000 złr. — które niezawodnie w następnym budżecie znajdą się znowu, zwłaszcza że w komisyi budżetowej obcięcie to nie było uważane jako stałe, ale je motywowano tylko wyjątkowem w tym roku niepomyślnem położeniem skarbu krajowego. Przypominamy, że budżet szkolny, choćby się w oszczędnościach do ostateczności posunięto granic, wzrastać musi tem bardziej, iż uchwalona w tegorocznym Sejmie zasada szybszego zakładania nowych szkół, konieczne ów wzrost przyspieszyć musi. Przypominamy, że jeżeli wejdzie w życie zeszłoroczna uchwała Sejmu, obowiązująca skarb krajowy do poniesienia w 1/3 kosztów regulacyi rzek niezwykłej, na skarb krajowy ciężar roczny niewątpliwie od 30 do 50 tysięcy złr. — Jeżeli do tego dodamy, że już w budżecie na rok 1884, który niewątpliwie był bardzo oszczędnie ułożony, niedobór niepokryty dodatkiem 27 ct. wynosił bez mała 300.000 złr. — to nadzieja, iż przez cały okres, jaki nam do spłacenia indemnizacyi pozostaje, będziemy mogli obejść się dotychczasową stopą dodatku 27 ct. — okaże się zupełnie złudną. Bo choćby się spełniła nadzieja posła Hausnera, że już w r 1885 1 ct. dodatku do podatku przyniesie zamiast teraźniejszych 97.400 złr. całe 102.000 złr. jak przed rokiem obliczano — to jeszcze ta różnica, przy 27 ct. dodatku uczyni tylko 124.000 złr. tak że pozostaje niepokrytych 176.000 złr. — przy obecnym budżecie, nie licząc powyżej wskazanego niezbędnego podwyższenia wydatków, które z pewnością już w budżecie na rok 1885 co najmniej 150.000 złr. wyniosą.

Bardzo optymistycznem wydaje nam się przypuszczenie, że w ciągu okresu 15-letniego, jaki nas dzieli od spłacenia indemnizacyjnego długu, nie zajdzie potrzeba zaciągnięcia więcej niż 2 milionów pożyczki. Nie chcemy tego w złej chwili wypowiedzieć — ale w ciągu 15 lat trzeba na podstawie dotychczasowych doświadczeń przyjąć co najmniej dwa lub trzy lata większych klęsk elementarnych, które zawsze stawiają wielkie do skarbu krajowego wymagania, nie licząc lat średnio złych. Wiemy dalej, że nieuniknienie czekają nas subwencyonowanie drugorzędnych kolei, czekają nas wydatki na dojazdy kolejowe — że kraj pchnięty raz na drogę produkcyjnych wkładów i melioracyj nie tak łatwo na niej się powstrzyma, a to tem bardziej, że w bardzo wielu wypadkach takie powstrzymanie równa się zmarnowaniu korzyści z wkładów, poprzednio poczynionych. — Wobec tego nieuniknie się większych pożyczek, a cały rozum w tem, aby ich nie robić niepotrzebnie, ale do koniecznej miary ograniczyć.

Ale jeżeli nie podzielamy optymizmu, jaki wieje z artykułu hr. Wodzickiego — toż z drugiej strony nie możemy żadną miarą zgodzić się z *Dziennikiem Polskim* zawołać, iż kraj znajduje się na pochyłej płaszczyźnie, po której do bankructwa stoczyć się musi. Jakby w przeciwnym razie tego, co *Dziennik* napisze, prezes komisyi budżetowej wyjaśnił przeciw wywodom tym, iż jak prywatna tak i publiczna gospodarka, jest zbankrutowana, gdy bieżące potrzeby pokrywa pożyczką. Przedewszystkiem nie ma *Dziennik* racyi, gdy twierdzi, że tegoroczna pożyczka jest przeznaczona na opędzenie bieżących i normalnych wydatków. Wszak dotacya kasy, która w tegorocznej pożyczce reprezentuje 400.000 złr. nie jest bynajmniej „opędzeniem bieżących i normalnych wydatków krajowych" — lecz jest wkładem jednorazowym, który ochroni skarb krajowy od płacenia wygórowanych procentów od chwilowych pożyczek. Jeżeli dalej uwzględnimy 300.000 złr. zaliczek dla gmin na budowę koszar, w latach 1883, i 1884, które do skarbu krajowego wrócą — jeżeli uwzględnimy liczne inne pozycye pożyczkowe w budżecie, które dziś są wydatkiem a w następnych latach znajdą się w dochodach jako zwroty — toż oczywiście owa milionowa pożyczka nie może nam się przedstawić jako „przerażające" opędzanie bieżących wydatków przez zaciąganie długów.

Nie przesadzajmyż ani w jednym ani w drugim kierunku. Nie łudźmy się, ażeby bez ofiar czy to na dzisiejsze czy na przyszłe pokolenie nałożonych, można uczynić zadość choćby najnaglejszym z tych cywilizacyjnych potrzeb kraju, które autonomicznie opędzać musimy — ale też nie straszmy kraju marą bankructwa, bo jak słusznie poseł Hausner w świetnej swej mowie wykazał, tam gdzie długi nie są wyższe od 1½ rocznego dochodu, stan finansowy jeszcze daleki jest od tego, aby mógł tak wygórowane obudzać obawy.

Pomnożenie sił w sądach galicyjskich.

Piszą nam z Wiednia pod datą 7. b. m.: Wielki dzwon alarmu, w jaki uderzyła prasa polska w Galicyi, przedstawiając brak sił sędziowskich w sądach galicyjskich, odniósł w Wiedniu skutek pożądany bardzo skromny, który jednak — nie traćmy nadziei — większy będzie w przyszłości.

Tak p. minister sprawiedliwości, jak i p. minister skarbu zgodzili się na powiększenie sił sędziowskich, przedewszystkiem w Krakowie, gdzie z przeniesieniem 8 sędziów do świeżo otwartego sądu obwodowego w Wadowicach brak sił najbardziej uczuć się dawał. Mogę was zapewnić, że status sędziów w Krakowie powiększony zostanie na razie o jednego radcę, 2 sekretarzy, 3 adjunktów i 5 adjutowanych auskultantów — nadto otrzyma prokuratorya państwa w Krakowie o jednego substytuta więcej.

Pan minister sprawiedliwości przyszedł sam do przekonania, że choćby i najpilniejsze i najzbawienniejsze postępowanie w Galicyi na próbę wystawiać — temi siłami sędziowskiemi podołać nie może, zgodził się więc powoli na wszystko, tylko stopniowo i byle się nie nazywało, że to czyni wskutek pressyi dziennikarstwa; wszystkie instrukcye ustne, które w tym względzie udzielił w czasie trzechkrotnego widzenia się z Ekscellencyą Dargunem, prezydentem Antoniewiczem, prezydentem Zawadzkim z Tarnowa i nadprokuratorem p. Nalepą dowodzą, iż wszelkie słuszne żądania i wnioski ze strony pp. prezydentów stawiane, będą uwzględnione. Zapowiedzieli też oni p. ministrowi, iż wkrótce nadeślą operaty o otwarciu sądu obwodowego w Jaśle i przynajmniej 8 nowych sądów powiatowych, o budowie aresztów dla sądu delegowanego karnego — sali roboczej dla więźniów w zakładzie więziennym w Krakowie i t. p. Również i brak referentów w sądzie wyższym będzie wzięty pod rozwagę. Lody więc przełamane — potrzeba powiększenia sił sędziowskich ogólnie uznana — od zapatrywania pp. prezydentów zależeć będzie, czy zostawiając na boku przesadzone względy na budżet państwa zdążą w dobrze zrozumianym interesie kraju naszego, którego są obywatelami — z ciągle nowemi relacyami i uzasadniającemi potrzebę powiększenia sił sędziowskich.

Rzeczą wreszcie będzie i posłów krakowskich i delegacyi całej domagać się zwiększenia sił wobec Rady państwa, tego forum, przed którym muszą być wytoczone te sprawy, zanim przyjdą z dodatkowemi kredytami.

Uwagi Rosyanina o przyszłej wojnie.

Od poważnego obywatela otrzymaliśmy list bardzo ciekawy, w którym streszcza on rozmowę swoją z jednym ze starszych rosyjskich oficerów, o przyszłej wojnie Rosyi z Niemcami i Austryą.

Na wstępie zauważył ów oficer, iż trudną jest rzeczą mówić o szansach przyszłej wojny, gdyż wiadomo, jak wielką rolę odgrywają w wojnie wypadki zupełnie nieprzewidziane, przyczem powoływał się na przykład bitwy pod Mars la Tour, gdzie z powodów zupełnie nieznanych, Francuzi nie wyzyskali zwycięstwa — i drugiej bitwy pod Plewną, kiedy Osman-Pasza uderzeniem na Sistowę mógł całą kompanię zdecydować, a „szczęściem dla nas" tego zaniechał.

Sprzymierzeni mogą najwyżej milion na plac boju wyprowadzić, gdyż jak się spodziewamy, resztę ich sił zatrzymają nasi sprzymierzeńcy. To jeszcze nas nie zastrasza, lecz czas krótki, w jakim siły nieprzyjaciela zmobilizowane być mogą, jest prawdziwie niepokojący. Choćby nasza kawaleryja, w promieniu 10—15 milowym od granicy mosty kolejowe w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny popsuła, to zawsze w 20 dni nieprzyjaciel rozpocząć może akcyę, wkraczając w nadwiślańskie gubernie w kierunku dośrodkowym. — My w tym czasie możemy im najwyżej 400.000 przeciwstawić. — Tu jest wielkie niebezpieczeństwo.

Nasze armie nie mogą się w otwarte bitwy wdawać, te bowiem byłyby dla nich zabójcze, lecz muszą się schronić w przygotowane dla nich obozy warowne. I jeżeli się to szczęśliwie da uskutecznić, wtedy odetchnęliśmy i z otuchą patrzymy na dalszy rozwój wypadków. Nieprzyjaciel znajdzie kilka Metzów i Strasburgów, które albo oblegać, albo zdobywać będzie musiał. Tymczasem przejdzie drugie 20 dni, lub więcej. — Reszta naszej armii zmobilizowana koncentruje się pod zasłoną twierdzy naturalnej „Pinszczyzny".

Nieprzyjaciel musi do przebudowań kolei i naprawy mostów, które armia nasza w odwrocie zniszczy, do oblężenia obozów i twierdz, także blisko 400.000 ludzi w nadwiślańskich guberniach zostawić, a zresztą to jest z 600.000 w dwóch kierunkach, Prusacy ku Wilnu, Austryacy na Kijów będą się posuwać. Wszędzie napotkają na wiele liczniejszą już zebraną armiję naszą

Teraz mogą zajść dwa wypadki: armija rosyjska może wystąpić zaczepnie i nie dać nieprzyjaciołom posuwać się dalej na Litwę i Małą Rosyą, lub może wpuścić nieprzyjaciół w głąb kraju ku Dźwinie i Dnieprowi i tam dopiero szczęścia spróbować. Pierwszy wypadek byłby odpowiedni, gdyby armija rosyjska już rzeczywiście w znacznej większości była skoncentrowana i miała liczebną przewagę, drugi zaś wtedy, gdyby koncentracya nie była jeszcze gotową.

Korzystniej dla nas, gdyby losy walki bliżej Dźwiny i Dniepru rozstrzygnąć się miały — tem pewniejsza, tem zupełniejsza nasza wygrana. Czem bliżej ku owym rzekom nieprzyjaciel się zbliża, tem więcej go ubywać będzie przez niewygody i żelazną konieczność zostawiania licznych wojsk dla zabezpieczenia komunikacyj i obserwowania „Pinszczyzny" która jak klin obie kolumny, Prusaków i Austryaków dzieli.

Przy każdym kroku, który najeźdzcy ku Kijowowi lub ku Smoleńskowi i Połockowi robią, rośnie ten klin i przybiera dla nich coraz groźniejsze rozmiary.

Kilkadziesiąt tysięcy naszego wojska w owym klinie mogą uderzyć skutecznie bądź na linią komunikacyjną północną tj. pruską, lub południową tj. na austryacką, bądź na owe obserwacyjne lub oblegające oddziały w guberniach nadwiślańskich.

Wtedy to, gdy się nieprzyjaciele dosyć już zagalopowali i chwila rozstrzygająca się zbliżać będzie, wtedy my wypuścimy nasze charty na tyły nieprzyjaciół, wtedy to nasze krocie mołojców, kirgizów, kokanców, czerkiesów etc. podzieleni na dwie partye, otrzymają rozkazy, aby jeden wprost do Berlina a drugi na Budę do Wiednia ruszył i po drodze wszędzie mosty kolejowe psując, nie zatrzymywał się nigdzie. A czytał pan historyę wojny Napoleona I r 1812? — przyszła wojna będzie do niej bardzo podobną.

Każda więc ze stron wojujących ma swoje fortele i swą przewagę, nieprzyjaciele z początku, a my ku końcu. Jeżeli pierwsi potrafią zgnieść naszą armię w guberniach nadwiślańskich, nim wejdą do obozów ochronnych, jeżeli im się uda ubiedz lub zająć w krótkim czasie owe obozy i fortece, to mogą nas w kłopot wprowadzić, jeżeli zaś tego zadania nie wykonają, to prawdopodobieństwo wygranej po naszej stronie.

Wiem — mówił dalej oficer rosyjski — że Niemcy nas straszą polskiem powstaniem, ale tego się nie boimy z różnych przyczyn. Po p i e r w s z e: jest to niemożebne, bo młodzież polska zdolna do broni, będzie w szeregach naszych. P o w t ó r e wiemy, że nie chcielibyście zamieniać rosyjskiego panowania na pruskie a raczej na niemieckie, a to was czeka w razie zwycięstwa, przynajmniej na lewym brzegu Wisły. Spodziewamy się więc, że będziecie siedzieć cicho.

Na to uczynił korespondent uwagę, że rzecz stanęłaby inaczej, gdyby Austrya podniosła sztandar p o l s k i.

Gdyby była wojna tylko z Austryą — odpowiedział Rosyanin — to mogłoby rzeczywiście coś podobnego nastąpić, ale Austrya w sojuszu z Niemcami tego zrobić nie może! Przecież pan zna Bismarka? Otóż — zakończył Rosyanin — siedźcie sobie cicho; my się już przyzwyczailiśmy do siebie, może nam wspólnie kiedyś lepiej będzie. Niemcy od kilku wieków między sobą się kłócili i bili, aż ich Napoleon III pogodził, gdy im o Renie zaczął prawić, może i my Rosyanie z Lachami się pogodzimy, gdy Niemcy o Wiśle będą mówić. My nadwiślańskich gubernij na żaden sposób wziąć sobie nie damy, bo jeżeli Piotr rzekł: że Petersburg jest okienkiem Rosyi na świat, to Katarzyna była tego zdania: że Warszawa to brama Rosyi do Europy. A my na żaden sposób z tej bramy wypchnąć się nie damy.

Oto macie treść rozmowy — kończy nasz korespondent. Nie będąc fachowym, nie mogę ocenić ile w słowach Rosyanina prawdy, a ile przechwałek. Sądziłem jednak, że stosownem będzie udzielić wam treść tej rozmowy, choćby dla wskazania na polityczną jej stronę, z której jasno wynika, że Rosya czuje się bezpieczną póty, póki sprzymierzeńcy nie trafią w słabą jej stronę polityczną — póki chcą zwalczyć Rosyę tylko wojskowo, ale nie politycznie zarazem. Że tą polityczną słabą stroną jest kwestya polska, wszyscy to w Rosyi czują i rozumieją.

Prusko-moskiewskie umizgi.

Przytoczyliśmy wczoraj umizgającą się do Rosyi korespondencyę *Koeln. Ztg.* z Berlina, w której inspirowany autor deklamuje Moskalom z powodu odgrzebanych niechęci o traktat berliński, iż „między nami nic nie było"... Zapewnieniom tym i pochlebstwom w nader zręcznym tonie utrzymanym, nie pozostaje dłużnym organ Suworyna *Nowoje Wremia* i odpowiada na nie również słodkim dla Prusaków patetycznym artykułem, przesadzając nawet swoją uprzejmość.

Prusacy dają Moskalom do zrozumienia, że w zgodzie z nimi owładną Konstantynopolem, a Moskale na to odpowiadają: żyjcie z nami w przyjaźni, bo inaczej Polska może zostać odbudowaną. W tem właśnie leży cały interes dla nas, tych wzajemnych prusko-moskiewskich kłamstw i podstępów, które gdyby nie dotykały nas tak bezpośrednio, nie zasługiwałyby na uwagę.

Z olbrzymiego półmiska moskiewskiego kapuśniaku podanego przez *Nowoje Wremia* Niemcom, zaczerpniemy tylko to, do czego nas wmięszali. „Od berlińskiego kongresu — pisze Suworyn — niezadowolenie z prusko-germańskiej polityki zaczęło się okazywać w Rosyi z nadzwyczajną siłą; rosło ono od owej chwili dotąd tak szybko, że obecnie pozostały zaledwie wspomnienia niegdyś istniejących przyjaznych stosunków dwóch mocarstw, które zdołały przy wzajemnej pomocy doprowadzić do skutku wielkie polityczne przedsięwzięcia.

„Śmiało możemy twierdzić, że Rosya brała bezpośredni udział w wzroście Prus, a zatem i utworzeniu nowego niemieckiego cesarstwa. Początek tej polityki sięga jeszcze Piotra, który w porozumieniu z elektorem brandeburskim zabezpieczył się przeciw udziałowi Prus we wrogich Rosyi koalicyach.

„Rosya rozbiła potęgę Szwecyi na północy, potęgę Turków na wschodzie i r o z w i ą z a ł a k w e s t y ę P o l s k ą n a s w o j ą k o r z y ś ć. W przeciągu dwóch wieków raz tylko Rosya z Prusami skrzyżowała broń, podczas wojny siedmioletniej, i raz tylko zjednoczyły się armie Prus i Rosyi, we wspólnej akcyi przeciw Napoleonowi I. W innych wypadkach, każde z mocarstw działało samodzielnie, jedynie na własną korzyść, żądając tylko wzajemnej neutralności, dyplomatycznej pomocy, lub wreszcie nieinterwencyi. — Te same Niemcy, które niedawno oswobodziły się od dławiących objęć Austryi, które przepędziły Francuzów od Renu, zyskując dwie prowincye i jednocząc się przy niezmiennej pomocy Rosyi, pomocy szczerej i bez podstępów, wzięły udział w zmowie innych państw europejskich przeciw Rosyi na kongresie berlińskim.

„Uczucia Rosyan musiały się oburzyć na ten widok!

J. Brandes.

Główne prądy literatury dziewiętnastego stulecia. Tom III.

(Dokończenie.)

Sam taki gorliwy rzecznik powagi, chcąc praktycznie przeprowadzić to, co napisał, swymi listami i enuncyacyami dochodzi do tego, że poróżnił się z państwem i z kościołem.

Powoli przyszło do tego, że zasada powagi realnej nie ma ani jednego literackiego talentu, któryby chciał ją bronić, podczas, gdy przeciwnicy rozwijają zadziwiającą energię.

Beranger puszcza w świat piosenkę za piosenką, szydzącą z owej wymarzonej powagi, a nakładca Fouquet drukuje dzieła Voltaire'a w 1,598,000 tomach, Rousseau'a zaś w 24,000 egzemplarzach i rozrzuca je za pół darmo po Francyi. Courrier nie wacha się mówić rządowi, że nie jest niczem innem, jeno woźnicą, który ma jechać tędy, którędy mu naród opłacający go jechać każe. Thiers jest w prozie tem, czem Beranger w poezyi, a Hugo ten były Benjaminek partyi rojalistyczno-klerykalnej pisze odę do kolumny Vendome, w której wysławia krótkie wprawdzie lecz przesławne czasy cesarstwa. Chateaubriand wreszcie obrażony przez króla, przyłącza się do opozycyi, która stanowczo zwycięża, a dla Francyi wschodzi na nowo jutrzenka swobody.

Autor podzielił tom trzeci na dziewięć rozdziałów, poświęcając każdy z osobna jednej sprawie; na oku między sprawami temi nie ma łączności — zebrane jednak tworzą całość jednolitą. Węłem łączącym poszczególne częci, jest myśl przewodnia.

Rozwija on punkt za punktem, przedstawia wprzód przed oczy czytelnika teorye tych, któremi się zajmuje — teorye te rozwija, a rozwijając wplata myśl własną, własne zapatrywanie, zbijając mylne twierdzenia.

Jakkolwiek taki sposób wykładu, zmuszający natychmiast czytelnika do zastanowienia się nad sprawą i zajęcia względem niej pewnego określonego stanowiska ma swoje dobre strony — nie jest jednak i złych pozbawiony. Przez takte ciągłe zbaczanie od właściwego przedmiotu, traci się myśl przewodnią i związek między pojedynczymi rozdziałami, zwłaszcza, jeżeli ich jest więcej. Umysł wreszcie nuży się — a autor staje się niezrozumiałym.

Brandes ma styl śliczny, jasny, jędrny i obrazowy i to ułatwia czytelnikowi zrozumienie tego dzieła i styl ten naprawia to często, co autor psuje zboczeniem od właściwego tematu. Zapał, jakim on jest przejęty, udziela się łatwo czytelnikowi, jeżeli jest tych przekonań co on sam.

Znakomite wyzyskanie nadzwyczaj mozolnie zebranego olbrzymiego prawdziwie materyału, mimowoli podziw w nas budzi — nie tak jednak, że byśmy byli ślepymi na wady tej książki. Mianowicie brak Brandesowi bardzo często bezstronności, jakkolwiek on usilnie stara się tego uniknąć. Jeżeli w obec jakiejś sprawy zajmuje wrogie stanowisko, pozwala sobie zrazu drobnych docinków, szyderczych wyrażeń, aż wreszcie długo powstrzymane oburzenie wybucha, a najzjadliwsza ironia kreśli wyrazy uczucia autora. Jednem słowem, nie umie on w wielu razach zapanować nad sobą. Znajdujemy dowody na kilku miejscach.

Zbyt jaskrawego występowania przeciw religii, a do tego za częstego, także pochwalić nie można. Takie wyciąganie wszystkiego, co się tylko da przeciw kościołowi, utrudnia mu tylko zadanie — i szkodliwem się staje. Myśl autora powinna się nieznacznie mocą przekonania wciskać do serca czytelnika, kojarzyć się z jego myślą, reformować ją powoli, by wzbudzić ku sobie zaufanie. Gorące zaś występywanie zwraca natychmiast uwagę czytelnika, a jeżeli ten dla idei autora źle usposobionym, robi go zaraz czujnym i ostrożnym, by nie przejmować się wprost wrogiemi dla siebie zasadami.

Jeszcze niestety jeden mu błąd zarzucić musimy, t. j. że jakkolwiek wspomina o tem niejednokrotnie, że opozycya przeciw reakcyi nie raz głos zabierała, nigdy jednak nie podaje nam ani osób, ani też sposobu, w jaki się postępowcy bronili. Przez to staje się dzieło to nieco jednostronnem.

Duńczyk wreszcie mógłby żalić się na Brandesa, że nie dotrzymał w tym tomie przyrzeczenia danego w przedmowie, że krajową literaturę będzie z innemi w danym wypadku porównywać, gdyż bardzo rzadko się spotykamy z wykładami duńskiej literatury.

Zygmunt L.

Widmo.

Z przepaści ciemne widmo wstało...
I na urwisku stromem
Wędrowca w drodze zatrzymało
Bezkształtnym swym ogromem.

Przyszło go trwożyć groźną mocą,
Co ludzkie serca gnębi,
Unicestwienia głuchą nocą,
Próżnią bezdennej głębi.

I zasłoniwszy błękit, rzecze:
„Nic ciebie nie ocali,
Z tego wybrzeża o człowiecze!
Już nie ma wyjścia dalej.

„Próżno na przekór twardym losom
Zmierzałeś wciąż do szczytu,
I próżno chciałeś skraść niebiosom
Zagadkę swego bytu.

„Szalona pycha ciebie zwiodła,
Myślałeś, że bez końca
Będziesz nieść w górę ludzkie godła,
Do prawdy zdążać słońca.

„Wiedz, że nie może nikt bezkarnie
W bezdenną toń spozierać...
I musisz wszystkie przejść męczarnie...
I zwątpić... i umierać.

„To światło, z którem dumnie kroczysz,
Na to ci tylko służy,
Byś ujrzał przepaść, gdzie się stoczysz
Na końcu swej podróży.

„Tem światłem, mar uroczych roje
Spłoszyłeś na swej drodze —
Uniosły z sobą szczęście twoje...
A za to ja przychodzę...

„Na miejscu jasnej ich gromady,
Co pierzchła już skrzydlata,
Przybywam jako cień zagłady
I wiecznej nędzy świata."

A człowiek na to: „Marny cieniu,
Coś postać wziął olbrzyma —
Idę ku swemu przeznaczeniu
I nic mnie nie zatrzyma.

„Do góry, naprzód, wciąż przez wieki,
Z tem światłem, co mi dano,
Muszę w przyszłości kraj daleki
Za jutrznią biedz różaną.

„Muszę zdobywać krok za krokiem,
Zdążając wiecznie za nią,
Na stromych ścieżkach walczyć z mrokiem,
I chwiać się nad otchłanią.

„Nie jedne widma przychodziły,
By wieść mnie na bezdroże,
Nie jeden sen mnie wabił miły
Na kwiatów miękkie łoże;

„Spędziłem wszystkie mary piękne
By prosto iść do celu —
I ciebie teraz się nie zlęknę
Posępny kusicielu!

„I ty ustąpić musisz z drogi!
Zwodniczą twa potęga —
Ponad nicestwa ciemne progi
Duch ludzki wyżej sięga".

El . . . y.

„Minęło pięć lat od berlińskiego kongresu; wzajemne rozdrażnienie doszło do takiego naprężenia, że wojny Rosyi z Niemcami wyczekują prawie z dnia na dzień. Nie ma państwa, w któremby wrogi Rosyi zwrot w polityce niemieckiej, nie był branym w rachubę; nie ma stronnictwa, które nie budowałoby swoich zamiarów na strasznej wojnie dwóch sąsiednich mocarstw. Lecz o co będziemy walczyć?

„Może rządom Niemiec i Rosyi uśmiecha się w perspektywie odbudowanie Polski od morza do morza, gdyż Niemcy nie mogą sobie życzyć wzrostu żywiołu polskiego w nowem narodowem państwie, a Rosya także by nie skorzystała na przyłączeniu Poznania i Prus Wschodnich do swoich wiecznie niespokojnych polskich posiadłości.

„Ależ idea odbudowania Polski nie uzyskała dotąd prawa obywatelstwa po za polskiemi kółkami. A więc Rosya i Niemcy mająż walczyć ze sobą, aby otworzyć klapę nagromadzonym w ostatnich czasach niechęciom, aby zaspokoić zobopólną nienawiść w strasznej, jakiej jeszcze świat nie widział rzezi, osłabić się wzajemnie i doprowadzić do niezliczonych materyalnych ofiar? To może nastąpić; lecz lepiej dla obu narodowości żyć w zgodzie i pokoju, a przynajmniej oddalać widmo krwawego boju.

„Prawdopodobnem następstwem walki — jeżeli nie odrodzi się Polska pod jakąkolwiek postacią — będzie to, że Rosya musi odłożyć swoje ostateczne zamiary na Czarnem morzu, Niemcy zawikłają się w wojnę z Francyą, a zjednoczenie niemieckich prowincyj Austryi z ogólnym „Vaterlandem“ przewlec się musi.

„Jeżeli „wojna narodowa“ jest nieuniknioną, czy nie lepiej dla Rosyi odłożyć ją do tej pory przynajmniej, kiedy uzyskamy pewne rękojmie, że przez Dardanele i Bosfor nie przepłynie ani jeden statek wojenny bez naszego zezwolenia, chociażby nawet Niemcy w tym czasie zdążyli dokonać zupełnego zjednoczenia, przyłączeniem niemieckich posiadłości Habsburgów“.

Za otwarcie wypowiedziane przez *Köln. Ztg.* zezwolenie Bismarka, aby Rosya zabrała sobie, jeśli może, Konstantynopol, Suworyn ofiarowuje Prusakom niemieckie posiadłości w Austryi i podżega przeciw niej, budząc nadzieję powszechnego zjednoczenia Niemców, pod berłem Prus.

Wielki ten projekt zmiany karty Europy paru pociągnięciami pióra, wylęgnąć się może tylko w pozbawionym równowagi umysłowej moskiewskim panslawiście, z którego właśni rodacy w ostatnich czasach śmiać się jedynie przywykli.

Artykuł Suworyna kończy się wyrażeniem radości że wzajemne nieporozumienie Rosyi i Niemiec pierzchać zaczynają i że inicyatywa tego wyszła z Berlina od Bismarka, który na kongresie popierał wszystkie bez wyjątku interesa Rosyi, a o czem dowiedziano się dopiero teraz z *Köln. Ztg.* zaś zupełnej wiarogodności jej Suworyn nie śmie nawet podejrzewać. Rozpływa się jeszcze nad wynikającym z tąd wnioskiem, że zbliżenie Niemiec do Austryi wcale nie było serdecznem, lecz przeciwnie, wymuszonem sytuacyą. „Kiedy rząd rosyjski przekona się że Niemcy nie zbyt dbają o swoje przymierze z Austryą, i okażą to przynajmniej o tyle, ażeby *a priori* nie gwarantować bezkarności wiedeńskim politykom za ich działalność na Wschodzie, i za wyzwania rzucane przez nich Rosyi, wówczas nie będzie powodu do wojny Rosyi z Niemcami i państwa te zdołają pogodzić swoją politykę tak, ażeby jedno od drugiego nie miało potrzeby żądać jakichkolwiek niemożliwych ofiar“.

Temi słowy kończy Suworyn swoje umizgi. Dla nas wszystko to wstrętne; zawiera przecież niewątpliwą naukę, że wrogowie Polski, siedząc jak kruki nad jej ciałem, truchleją na myśl, że leżąca ocknąć się może, i pokrzyżować wszelkie plany i rachuby, przedwcześnie liczące na to, że już raz na zawsze — zginęła.

Ziemie polskie.

Nader ciekawą a wiarogodną korespondencyę z Litwy zamieszcza *Cerkow. Obszczest. Wiestnik* o unitach „na terytoryum dawnej Litwy“, jak pisze korespondent, i o obrazie życia Białorusinów. Korespondencyę tę przytaczamy podług *Kraju*. „W dyecezyi litewskiej są jeszcze, jeżeli nie *de jure*, to *de facto* parafie w stanie unii, księżmi są w nich staruszkowie z unitów, lub też, jeżeli i ludzie nowszej formacyi, to za zbyt prosto rozumiejący obowiązki swoje. Boleśnie i przykro robi się prawosławnemu, który w podobnej parafii trafił do cerkwi na nabożeństwo: wszyscy obecni żegnają się tam zwyczajem kościoła łacińskiego, całą ręką; dokoła rozlega się silnie szept polskich modlitw, a jeżeli się spytać włościanina o różnicę obrządków wschodniego i łacińskiego, odpowiada ci zupełnie szczerze, że Bóg jest ten sam i w kościele i w cerkwi, i że na jedno wychodzi, gdzie się człek modli, chociaż przyjemniej jest w kościele — tam są organy. Dużo trudów pociąga za sobą działalność księdza w miejscach, gdzie ludność prawosławna zmięszana jest z katolicką. Tu obrządek wschodni musi do pewnego stopnia konkurować z katolicyzmem, który bardzo wiele zrobił dla zaspokojenia uczuć religijnych prostego ludu, ztąd też i postępowanie duchownych wymaga sporo taktu i ostrożności. Niemało tedy zła przyczyniają ci, co zbyt ostro zabierając się do szczepienia czystego prawosławia, pomiatają staremi zwyczajami parafian, którzy przez to tracą wszelkie zaufanie. Niemniejszem złem jest łatwość, z jaką księża dyecezyi litewskiej przenoszą się z jednej posady parafialnej na drugą. Głównym bodźcem staje się tu naturalnie chęć zajęcia dogodniejszej pod względem materyalnym parafii. Znam parafię (mówi korespondent), w której się podczas ostatnich lat 12 zmieniło 8 księży, z tych kilku zajmowało ją zaledwie po parę miesięcy. Parafia, rozumie się, podupadła pod względem materyalnym, a należy ona do bardzo ważnych punktów ze względu na podtrzymanie prawosławia w kraju, a może i na rozpowszechnienie go śród katolików... Czas jest, kończy korespondent, zwrócić uwagę tak na parafie, gdzie dotąd ocalały zwyczaje unickie, jak i na miejscowości o mieszanych wyznawcach, dokąd zwierzchność dyecezyalna uważa za dogodne naznaczać księży za karę za przewinienia. W interesie sprawy należy porzucić pusty, martwy formalizm i stać się ludźmi szczerymi, otwartymi i oddanymi swemu powołaniu“.

O coraz częściej powtarzających się nieporozumieniach pomiędzy gminą a dworem, wywoływanych zwykle przez najgorszego gatunku indywidua, donoszą z Wołożyna w słynnym niegdyś oszmiańskim powiecie, że cała okolica jest w ustawicznych niepokojach z powodu spraw z włościanami.

Pokątni doradcy, żyjący jedynie z podburzania gminu przeciw dworom, starają się stan ten ile możności utrzymać, składając coraz to nowe fałszywe świadectwa i pomimo prawa, które każe ludzi takich prześladować, bezkarnie a jawnie grasują dalej. Nie sam tylko tu dziedzic Wołożyna jest narażonym na ciągłe procesa o granice; majątek Naliboki ks. Witgenstejna, majątek Wiszniew hr. Chreptowicza, tegoż losu doznają. W Nalibokach, gdzie już wymiary gruntów włościańskich są ukończone i spory z dworem rozstrzygnięte, więcej niż sto nowych próśb nadeszło z pretensyami o podział *da capo*, a zanim żądania te rozstrzygnięte będą, znowu lat kilka upłynie.

W majątku pogranicznym z Wołożynem, w Połoczanach, włościanie doszli nawet do formalnego oporu władzom przy omiedzowaniu ziemi dworskiej. Rzecz tak się miała. We wsi Łopiańcach pretensya włościan do placu karczmy rozstrzygniętą została lat temu dziesięć; właścianie we wszystkich instancych przegrali; przystąpiono, lat temu parę, do włączenia tego kawałka w ob szar ziemi dworskiej. Włościanie jednak geometrę i policyę przepędzili, a jakkolwiek władze wyższe włościan za taki postępek od odpowiedzialności uwolniły, to jednak plac i karczma przyznane zostały jako własność dworu. Otóż, 6 października, miejscowy pośrednik z geometrą i urzędnikami udali się do Połoczan dla ukończenia tego rodzaju spraw w majątku; ponieważ zaś wyżej wzmiankowany plac nie był dotąd okopcowanym, pośrednik zawezwał włościan wsi Łopieńców do włości, odczytał postanowienie i zapowiedział obmiedzowanie. Włościanie wręcz mu odpowiedzieli, że ograniczyć nie pozwolą. Pośrednik, nie zważając na przechwałki, w towarzystwie właściwych urzędników udał się na miejsce, ale go tu spotkało 50 kobiet wiejskich uzbrojonych w kije. Pośrednik dał rozkaz, aby „uradnik“ je odpędził, geometrze zaś, by wziął się do czynności. Przyszło do czynnego oporu. Uradnika znieważono, a geometrze, który tymczasem przy pomocy „starszyny“ ustawiał instrument mierniczy, kobiety wyrwały instrument i w kawałki go zdruzgotały. Żadne perswazye ze strony pośrednika nie pomogły; kobiety a teraz już i mężczyźni, zaczęli kołem opasywać pośrednika tak, że ten widząc, iż tu nie przelewki, po spisaniu protokołu, zmuszonym był z niczem odjechać.

Władze dotychczas jeszcze żadnego kroku w tej sprawie nie uczyniły a ciekawem jest bardzo, w jaki sposób postąpią.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 8 listopada.

(††) Wczoraj odbyła komisya budżetowa austryackiej delegacyi posiedzenie, na którem był na porządku dziennym budżet wojskowy, a mianowicie jego zwyczajne wydatki. Sprawozdawcą był hr. Falkenhayn. Po długiej rozprawie, która prawdę powiedziawszy, nie miała wyraźnego celu, przystąpiono do poszczególnych punktów, i przyjęto wszystkie tytuły zwyczajnych wydatków wojskowych zgodnie z przedłożeniem rządu.

Z rozpraw nad pojedyńczemi tytułami podnoszę epizod, który specyalnie do naszego kraju się odnosi. Przy tytule 8: „zakłady wychowawcze dla wojska“, dr. Czerkawski wystosował następujące pytanie do rządu: „Ponieważ z wyjątkiem Łobzowa, o ile mi wiadomo w żadnym zakładzie naukowym wojskowym bądź niższym, bądź wyższym, wychowańcy nie mają sposobności wyuczenia się języka polskiego, a ze sławiańskich języków tylko prawie wyłącznie czeski jest przedmiotem nauki, przeto pozwalam sobie zapytać, Jego Excell. pana ministra wojny, czy skłonny jest do zaradzenia temu, że wychowańcy wojskowi nie mogą się uczyć po polsku i do zaprowadzenia tej nauki, zwłaszcza tam, gdzie potrzeba się jej okazała!

Minister wojny hr. Bylandt Rheidt odpowiedział na to, co następuje: „Językiem służbowym w armii jest język niemiecki. Mimo to jest powszechnym obowiązkiem dla oficerów, aby w przeciągu pewnego czasu obznajmili się z językiem swego pułku do tego stopnia, aby z szeregowcami byli w stanie porozumiewać się w ich ojczystej mowie. Oficerowie, którzy do tego przepisu się nie zastosują, zostają pominięci przy awansie. Zarząd wojskowy liczy się z tą potrzebą już przy przygotowawczem wykształceniu oficerów, a w szkołach kadetów musi każdy z uczniów wybrać sobie jakąś mowę krajową, której nauka jest dla niego obowiązkową. Nauka przedsiębierze się według tego, jaki język większość wybiera. I rzeczywiście, gdy się zdarzyło, że w Weisskirchen większość oświadczyła się za językiem polskim, był on tam przedmiotem nauki. Czy ta sama potrzeba okazała się w Koszycach, tego nie wiem; jeśli tak jest, to z pewnością potrzeba będzie zaspokojona, bo leży w interesie władz, starać się o wytworzenie sił oficerskich, zdolnych do władania językiem przydzielonej im załogi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 listopada.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Królestwa Polskiego o coraz częstszych aresztowaniach, dokonywanych w okolicach Warszawy, za socyalistyczną propagandę. W Czersku, o kilka mil od Warszawy miano aresztować całą rodzinę. Z innych stron caratu również nadchodzą wiadomości tego rodzaju. Kuzyn Katkowa, godny widocznie pokrewieństwa, niejaki Brajnikow odkrył w Erywanie tajne stowarzyszenie rewolucyjne, wskutek czego uwięziono 38 osób należących do najlepszych rodzin. Rozruchy przeciw żydom także peryodycznie się powtarzają. W Kriworogu dla ich uśmierzenia musiano użyć wojska.

Wiener Allg. Ztng. zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, w którym zapisuje pogłoskę, że polscy posłowie zamierzają na pełnem posiedzeniu delegacyj wystąpić z kategorycznem zaprzeczeniem wszelkim insynuacyom, jakoby Polacy podżegali do wojny, i na niej opierali rachuby na przyszłość. Artykuł ten, napisany bardzo dla nas sympatycznie, kończy się ustępem, nie mającym ścisłej faktycznej podstawy. Podnosi bowiem że „rząd pruski obecnie zdaje się wobec Polaków przyjmować system łagodności i uwzględnienia ich życzeń.“ Faktów na to nie ma — prócz bardzo drobnego ustępstwa co do nauki religii w języku polskim, co jako dowód zmiany systemu uważanem być nie może. Na tak słabej podstawie opiera *W. Allg. Ztng.* wniosek bardzo daleko sięgający, gdy powiada: „Znaczyłoby to przypisać ks. Bismarckowi zbyt lekkomyślną grę z interesami niemieckiego narodu, gdybyśmy przypuszczali, że wyłącznie parlamentarny chwilowy interes skłania go do życzliwego i uprzedzającego postępowania z żywiołem, który nie jest niemieckim; przeciwnie należy przyjąć za rzecz możebną, iż narodowe poczucie polskich obywateli państwa pruskiego przedstawia się umysłowi kanclerza jako czynnik, który będzie można zużytkować w interesie Niemiec.“ Jest to domysł, że Bismark zamierza kartę polską wygrać przeciw Rosyi, domysł który już podnoszono w senzacyjnych korespondencyach i telegramach, a który dotąd nie ma żadnej faktycznej podstawy.

Agitacye skrajnego odcienia niemiecko centralistycznej partyi za podziałem Czech na dwa okręgi administracyjne trwają dalej. Zgromadzenie politycznego stowarzyszenia w Brüx uchwaliło rezolucyę, w której się za tym podziałem oświadcza. Wniosek o drugą rezolucyę oświadczającą się przeciw obecnemu rządowi, został przez komisarza rządowego usuniętym z porządku dziennego, wśród silnych protestów ze strony członków stowarzyszenia.

W łonie „zjednoczonej lewicy“ coś się gotuje nowego. *Presse* pisze: „Cztery dni upłynęły, odkąd poseł Marburga i Cilli, dr. Schmiederer oznajmił przekształcenie sprzymierzonej lewicy w niemiecko-narodowy klub. Dziwna rzecz, że dzienniki partyjne milczą w tej sprawie. Nie ma ani zaprzeczeń, ani potwierdzenia. Obawiamy się, że dra. Schmiederera pominie nagroda za jego czyn śmiały; zgrzeszył on przeciw starej zasadzie, że mówienie jest srebrem, lecz milczenie złotem. Tymczasem donoszą i berlińskie dzienniki, że w obozie sprzymierzonej lewicy gotują się wielkie zmiany. Organa partyjne będą musiały otwarcie objawić barwę. Tajemnica jest gwarancyą powodzenia, ale skoro p. Schmiederer zdradził tajemnicę, trzeba się postarać o zapewnienie skutku w jakiś inny sposób“.

Nominacya generała broni Filipowicza banem Kroacyi jest już rzeczą pewną, i w tych dniach będzie formalnie dokonaną. W Kroacyi przyjęto tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem, a i w Węgrzech ma nowy ban wielu przyjaciół.

Wobec pokojowych zapewnień urzędowych dzienników niemieckich i rosyjskich, postanawiają Niemcy utworzyć 6 nowych pułków kawaleryjskich, naznaczając dla nich umieszczenie na wschodnich granicach Niemiec, ażeby siłą tą zrównoważyć znajdującą się w Królestwie kawaleryę rosyjską. Generalny sztab pruski w Poznaniu, powiększony został bardzo zdolnym oficerem, majorem Cämmerer, pracującym poprzednio w sztabie głównym niemieckim, w oddziale kolejowym.

W sprawach wewnętrznych niemieckich toczy się obecnie w dziennikach dyskusya, głównie o reformę socyalną i o stosunek wielkich stronnictw parlamentu do projektów rządowych. Przedmiotem polemiki różnych dzienników, będących wyrazem różnych stronnictw, jest przedewszystkiem zasada organizacyi stowarzyszeń. Mianowicie według przekonań stronnictwa środkowego, na którego poparcie liczy Bismark, ta organizacya stowarzyszeń nie powinna stać się środkiem do rozszerzania wpływu rządowego i pozorem do ustawicznego wpływania na rozwój stosunków socyalnych i ekonomicznych. Stronnictwo to nie życzy sobie socyalizmu rządowego, ale stanowego; nie państwo powinno się troszczyć o warstwy społeczne i o odrębne stany, ale one same powinny się troszczyć o siebie; nie o scentralizowanie wszelkich objawów życia tu chodzi, ale o decentralizacyę i swobodę rozwoju, nie o urzędniczy biurokratyzm, ale o autonomiczny samorząd, nie o bezpośrednią pomoc ze strony państwa, ale o dobrze i przezornie zorganizowaną pomoc własną. Państwo nie powinno brać wszystkiego w swe ręce i wykonywać opiekuńczo przez swych urzędników, przeciwnie rząd powinien pojedyńcze grupy zatrudnień i rzemiosł zorganizować i zabezpieczyć im swobodę ruchu i rozwoju. Państwo powinno dawać tylko impuls i sprawować nadzór w granicach ustawą określonych.

W otoczeniu cara coraz większe zachodzą zmiany. Na miejsce Kirlina, długoletniego ministra domen, mianowany został kniaź Drucki-Lubecki, Bungego, ministra finansów zastąpić ma Łamańskij, gubernator banku państwa.

Nareszcie i tajny radca Katkow odezwał się w swoich *Mosk. Wied.* z powodu mowy Kalnoky'ego. Moralny dyktator moskiewski powątpiewa o prawdziwości wypowiedzianego przez austryackiego ministra przekonania, że w razie napadu Austrya nie byłaby odosobnioną. Dziwią go także uwagi ministra o prasie moskiewskiej; jest on zdania, że austryacka urzędowa prasa właśnie podburza Europę przeciw Rosyi. Zapytuje Kalnoky'ego, czy uważa za nieprzyjaciół pokoju tych tylko z rządu, którzy agitują za pomocą prasy, czy też cały naród, który podług niego stanowczo pragnie pokoju.

Występ ten Katkowa nie uczynił w Rosyi żadnego wrażenia; tym razem zawiódł on jego zwolenników, przekonanych, że jak zwykle wywoła jakąś dziennikarską burzę.

Jawne dowody złości panslawistów moskiewskich, z powodu obrotu, jaki przyjęła polityka księcia Aleksandra w Bulgaryi, przechodzą w fazę humorystyki. Niedawno radzili oni sąsiednim mocarstwom, aby wpływem swoim przekonały księcia, iż pięknym i rozumnym czynem byłaby na teraz abdykacya. Następnie kompromitowali go, opisując, w jaki sposób polował wszelkiemi środkami, aby schwytać zkądkolwiek milion. Teraz znów *Sowr. Izwiestija* donoszą: „Nikt inny nie jest absolutnym władcą i prawodawcą Bulgaryi, jak tylko — komisant kupca Ginsburga, który to milioner chociaż mieszka w Petersburgu, zwykł prowadzić swoje interesy wcale nie w zgodzie z politycznemi interesami Rosyi. Komisant jego, zwykły buchhalter, w charakterze sekretarza księcia, jeździ pomiędzy Wiedniem, Berlinem i Sofią, prowadząc całą wyższą politykę księstwa i dyktując rozkazy narodowemu sobraniu, które niczem się nie różni od naszych rosyjskich rad gminnych.“ W ten sposób traktują Moskale Bulgaryę i jej najwyższą reprezentacyę — a serdecznie uśmiać się można z propozycyi czynionej księciu, aby owego komisanta zrobiono ministrem wojny. Z pod tej ironii widnieje nienawiść tem śmieszniejsza, że nieszkodliwa.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Coresp.*, iż kierownik zagranicznej polityki rosyjskiej Giers uda się do Montreux około 12 b. m. Z wielką niecierpliwością oczekują w Petersburgu jutrzejszego posiedzenia rady państwa, na którem ma zapaść uchwała co do projektu ustawy uniwersyteckiej ministra oświaty Delianowa, który proponuje między innemi zaprowadzenie mundurów dla studentów uniwersytetu Projekt Delianowa żąda dalej ograniczenia liczby studentów w uniwersytetach, zniesienie autonomii sądowniczej uniwersytetów rosyjskich i pozostawienia rządowi wyłącznego prawa mianowania profesorów. Spodziewają się, iż projekt ów napotka na silną opozycyę. Protestuje też przeciw niemu energicznie broszura w tajnej drukarni wydana, rozrzucona w 20.000 egzemplarzy.

W Erywanie na Kaukazie wykryto spisek wskutek donosu dyrektora gimnazym Brajnikowa, krewnego Katkowa. Spiskowcy żądali narodowego autonomicznego rządu z urzędowym językiem armeńskim. Policya oskarża spiskowców o zdradę stanu, bunt przeciw prawowitej władzy i chęć oderwania Armenii od Rosyi. Żandarmi chcieli gwałtem przesłuchiwać patryarchę i biskupów armeńskich, przeciw czemu zaprotestował prokurator, mimo to aresztowano 35 członków najznakomitszych rodzin. Minister sprawiedliwości domaga się energicznie wypuszczenia ich na wolność, a minister spraw wewnętrznych Tołstoj stanowczo tego odmawia, wskutek czego nastąpić musi stanowcze starcie między policyą i żandarmami a władzą sądową. Minister sprawiedliwości ma rzecz tę przedstawić w komitecie ministrów i postawić kwestyę gabinetową.

Z Rzymu donoszo do *Germanii*, że pełnomocnik pruski p. Schlözer po powrocie swoim do Rzymu nie wspominał nawet o ustawie majowej, żądającej od biskupów, by rządowi oznajmiali każdego razu, kogo na jaki urząd kościelny przeznaczają *(Anzeigepflicht)*, — lecz głównym przedmiotem jego rokowań z kuryą było domaganie się, by kurya poleciła obu arcybiskupom: gnieźnieńskiemu i kolońskiemu zrzec się swoich godności. — Takie polecenie i naturalnie dymisya miała być zapłatą ze strony papieża za uwolnienie księży, wyświęconych po r. 1873 od nakazanych przez ustawę egzaminów państwowych. Korespondent rzymski zaręcza, że kurya nie zgodzi się, chyba że rząd spełni dwa dawno już postawione warunki, mianowicie po pierwsze zrzeknie się kontroli nad kształceniem adeptów stanu duchownego w seminaryach teologicznych; a powtóre zniesie środki w ustawie majowej zawarte przeciw możliwemu nadużyciu władzy duchownej.

W sprawie tej donoszą teraz z Rzymu, że kongregacya, której żądanie Schlözera oddano do rozpatrzenia, rozstrzygnęła pytanie odmownie. Skoro pełnomocnik pruski o tem się dowiedział, starał się o osobiste posłuchanie u papieża. Żądana audyencya odbyła się, według doniesienia telegraficznego, dnia 7 b. m. z jakim skutkiem, jeszcze niewiadomo. Ze sprawą tą spieszono się raz dlatego, że termin zgłaszania się młodych księży o beneficya i korzystanie z ustawy o dyspenzie upływa dnia 15 b. m. dalej dlatego, że około 20 b. m. ma być zwołany sejm pruski, a na nim chciał rząd wystąpić z dowodami ustępstwa ze strony papieża i na mocy tego, prawdopodobnie z projektem jakiejś zmiany ustaw majowych.

Kredyt na wyprawę tonkińską ma wynosić nie 10 mil. jak dotąd głoszono, ale 25 milionów franków.

Na pokrycie niedoboru proponuje teraz minister skarbu pożyczkę przez wypuszczenie nowej renty zwrotnej w sumie 320 milionów franków, na 3 proc. od marca przyszłego roku. Niedobór dawniej obliczany miał być tak niewielki, że minister przyrzekał usunąć go pewnemi oszczędnościami i małem zmniejszeniem kwoty, przeznaczonej do amortyzacyi; teraz pojawiająca się tak znaczna kwota pozwala przypuszczać, że rząd gotuje się do znacznych wydatków, przeznaczonych głównie na reorganizacyę armii kolonialnej, na uzupełnienie artyleryi i na wyprawy zagraniczne. Otuchę do takich śmiałych kroków czerpie rząd ze zwycięstwa, odniesionego nad radykalistami.

Niejednokrotnie głoszono, że książęta orleańscy starają się u rządów monarchicznych o pomoc do restauracyi monarchii we Francyi. Na to korespondent paryski do *Köln. Ztg.* odpowiadając, twierdzi, że wpływ i znaczenie stronnictwa monarchicznego we Francyi nie są tak znaczne, aby mogły już teraz służyć za podstawę do poważnych rachub politycznych, zwłaszcza że nawet w jego łonie nie ma zupełnej jedności. Zresztą pomoc, udzielona przez Niemcy legitymistom, miałaby rozumne usprawiedliwienie dopiero wtedy, gdyby restauracya monarchii rokowała dla Niemiec wielkie i pewne korzyści; jednak takiego warunku obecnie nie ma. Albowiem jakakolwiek bądź forma rządu panuje we Francyi, duch jest w gruncie rzeczy zawsze jednaki, zwłaszcza co do stosunku do Niemiec. A gdyby nawet Niemcy zechciały wmięszać się w wewnętrzne sprawy francuskie, to wpływ ten wśród dzisiejszych okoliczności nie miałby żadnego skutku, a nawet mógłby wywrzeć skutek wręcz odwrotny. Rzeczpospolita jeszcze daleką jest od swego końca, może nawet popełnić jeszcze błąd nie jeden, nim jej wewnątrz prawdziwe zagrozi niebezpieczeństwo, wyjątek w tej mierze ma tylko sprawa zagraniczna. Nieudanie się wypraw zagranicznych dopiero może podkopać powagę rządu republikańskiego i ułatwić powrót monarchii.

Z pośrod różnych spraw, traktowanych na obecnej sesyi izb francuskich, zasługuje na uwagę sprawozdanie deputowanego Roche o budżecie oświaty. Ze sprawozdania tego pokazuje się, nie tylko jak szybko budżet wzrastał, ale i jak coraz bardziej rozszerzało się przekonanie o potrzebie oświaty. W czasie monarchii lipcowej wynosił budżet oświaty 1,825.000 frnk.; w przeciągu lat 18 wzrósł do 13,223.000 frnk.; republika roku 1848 podniosła go do 17 mil.; między rokiem 1852 a 1864 powiększono go o 2 mil. rocznie — a w r. 1869 wynosił nawet 92 mil. Zgromadzenie narodowe r. 1871 pomnożyło ten wydatek o 5·5 mil. rocznie, a w r. 1876 o dalsze 11 mil., tak że obecnie dosięgnął do 134 mil. rocznie.

Oprócz tego otwarto gminom i departamentom na budowę szkół i sprawienie przyrządów kredyt w ogólnej sumie pół miliarda, zaprowadzono wiele szkół rolniczych, rzemieślniczych, ochronek dla dzieci, wieczornych i t. p. Ostatni wykaz za cesarstwa podał 70.441 nauczycieli i nauczycielek i 4·5 mil. dzieci w szkołach publicznych; teraz liczba nauczycieli wzrosła do 98.000, a liczba dzieci do 6,600.000 Roku 1868 ze 100 rekrutów umiało czytać tylko 78·6 proc., r. 1881 zaś już 86·2 proc.

Potrzebę nowych budynków szkolnych we Francyi obliczono na 600 milionów franków: połowę tej sumy mają same gminy pokryć, połowę państwo ratami po 30 milionów przez lat 10. Pierwsza rata ma już być wstawioną w budżet przyszłoroczny.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że prezydent ministrów bulgarskich Bałabanow telegrafował do Sofii, iż czuje się bardzo zadowolonym z rezultatów swojej misyi w Petersburgu; miał także sposobność przekonać się, że rząd rosyjski życzy sobie, aby kwestya armii bulgarskiej była rozstrzygniętą jaknajprędzej. Krótko mówiąc *Nowoje Wremia* wmawiają w Bałabanowa, że będąc w Rzymie widział papieża i że nie taki djabeł straszny jak go malują.

Z Serbii nadchodzą sprzeczne wiadomości. Jedne mówią, że oprócz w okręgu zajcarskim (czyli jak ukaz królewski wyraźnie mówi czarnorzeckim), gdzie najpierw ogłoszono stan oblężenia, zresztą w całej Serbii panuje spokój; inne twierdzą, że powstanie szerzy się dalej i ogarnęło obwod aleksinacki, a nawet, że powstańcom udało się wziąć do niewoli jednego z wyższych wojskowych i cały personal sądowy. Telegram wczorajszy donosi wyraźnie, że ogłoszono stan oblężenia w powiecie Bania, który leży właśnie w obwodzie aleksinackim. Z aresztowanych na żądanie sądu doraźnego, deputowany Paszic, jeden z główniejszych kierowników stronnictwa radykalnego i kandydat do teki ministeryalnej, był wybrany właśnie w okręgu czarnorzeckim, nauczyciel Iwan Giaja, odstawiony już do miasta Czarnorzek miał już być, na mocy sądu doraźnego, stracony, czemu jednak inne doniesienia zaprzeczają. *Pester Llyod* znowu twierdzi, że pierwsze spotkanie wojska regularnego, wysłanego na stłumienie powstania, nie było pomyślne; generał Nikolicz nie zdołał utrzymać się na stanowisku, przeciwnie powstańcy wzrośli w siłę przez napływ świeżych posiłków z sąsiednich okręgów.

Taki stan rzeczy świadczy wymownie, że wybuch powstania nie jest bynajmniej objawem niezadowolenia czysto lokalnego, jak to dotąd głoszono, ale że był dawno przygotowany i zorganizowany; dowodzą tego środki, do jakich od początku uciekł się rząd belgradzki. Że propaganda panslawistyczna od jakiegoś czasu rzuciła się z szczególną gorliwością na Serbię, to dawno i dobrze wiadome. Niezadowolenie z tego, że zamach przygotowany w Bulgaryi się nie udał, i gniew na krola Milana za jego „apostozyą“ zachęciły tem więcej do pośpiechu, że w Serbii od dawna było bardzo korzystne pole dla zabiegów panslawistycznych, i mnóstwo nagromadzonego materyału. Nie można zaprzeczyć, by w Serbii nie tylko dawne tradycye i zwyczaje, które nie chcą ustąpić nowemu porządkowi rzeczy, ale i nowe rozporządzenia rządu nie tworzyły wielu niezadowolonych, jednak skupienie ich i zorganizowanie oporu zmusza do przypuszczenia, że obca zręczna ręka wszystkiem kieruje.

Sprawy miejskie.

Kraków, 9 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 8 listopada.

Prezydent miasta, dr. Weigel, zagaja posiedzenie o godzinie 5 minut 30 po południu.

Wstępujący do Rady p. Stanisław Armółowicz, składa przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków. Rada przydziela go do sekcyi gospodarczej.

Sekretarz zawiadamia Radę o pismach do reprezentacyi miejskiej nadesłych, które przekazano właściwym sekcyom. Między temi pismami znajdują się:

reskrypt Rady szkolnej krajowej, zatwierdzający zmianę statutu kursu praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w tym kierunku, że do pomienionego kursu przybywa nowy oddział nauki krojów damskich i dziecinnych, tudzież nauki wyrobu sztucznych kwiatów, oraz wyrobu koronek;

rezygnacya p. Juliusza Grossego z godności radcy miejskiego;

prośba ks. Kazimierza Siemiaszki, członka zgromadzenia ks. Misyonarzy, o udzielenie subwencyi dla domu dobrowolnej pracy i przytułku terminatorów na Kleparzu;

reskrypt Wydziału krajowego, którym uprasza prezydenta miasta o wniesienie w Radzie miejskiej propozycyi, aby przyczyniła się do zamierzonego osuszenia gruntów przy szpitalu św. Łazarza. Przedewszystkiem zaś uprasza Wydział krajowy, o wyjednanie pozwolenia do zrobienia w tym celu przekopu kanału pod ulicą Grzegórzki do starej Wisły, bez czego rzeczywiste osuszenie stałoby się niemożliwe, oraz o wywarcie wpływu na bezpośrednich sąsiadów szpitala, ażeby ze względu na użyteczność publiczną, do kosztów tej regulacyi ze swej strony przyczynić się zechcieli.

Rada udziela r. m. Juliuszowi Epsteinowi urlopu na dwa miesiące.

Prezydent podaje do wiadomości Rady pismo Wydziału krajowego w sprawie zamierzonego postawienia pomnika ś. p. Piusa IX w katedrze na

Wawelu tej osnowy: Kapituła katedralna wniosła w dniu 16 maja r. b. do Namiestnictwa zażalenie przeciw zarządzeniom magistratu w sprawie pomienionego pomnika. Namiestnictwo odstąpiło Wydziałowi krajowemu odpis tego zażalenia wraz z aktami do właściwego dalszego zarządzenia z tą uwagą, że zakaz postawienia pomnika śp. Piusa IX w katedrze na Wawelu opiera magistrat głównie na przepisach dotyczących policyi budowniczej. W powołanem zażaleniu uprasza kapituła c. k. Namiestnictwo o „objaśnienie prawa", czy magistratowi miasta Krakowa i Radzie miejskiej, jeżeli przepisy policyjno-budownicze pod względem bezpieczeństwa publicznego zachowane będą, służy prawo zakazu wystawienia w katedrze na Wawele takiego pomnika, na którego wystawienie biskup dyecezyalny, jako najwyższy pasterz kościoła katedralnego i kapituła katedralna, jako jedyna opiekunka katedry udzielili prawnie zezwolenia, albo gdy kapituła z wiedzą ks. biskupa dyecezyi postanowi odpowiedni postawić pomnik?

Pisma kapituły zawierającego takie żądanie, jak właśnie przytoczono, Wydział krajowy nie uważa jako rekurs przeciw zarządzeniu magistratu w sprawie policyjno-budowniczej i dla tego nie mając przedmiotu do orzekania w tej sprawie zwraca magistratowi wszystkie akty do dalszej czynności urzędowej.

Prezydent zawiadamia radę, że przesiębiorstwo kolei konnej zobowiązało się dać nowe słupy stacyjne z żelaza, tego rodzaju, jak są w Wiedniu, lecz dopiero z wiosną przyszłego roku z powodu, że fabryki żelaza wykończają obecnie inne roboty.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski oznajmia, że bank belgijski wniósł rekurs przeciw uchwale Rady miejskiej orzekającej, iż towarzystwo kolei konnej winno przestrzegać rozkładu jazdy, ktory często zmienia, prowadząc bez zezwolenia kilka wozów jeden po drugim, tudzież, że winno albo zaniechać używania dwóch koni do wozów, albo płacić większe wynagrodzenie na utrzymanie bruków.

Do komisyi wyborczej mającej przeprowadzić wybory uzupełniające do krakowskiej izby handlowo-przemysłowej, delegowała Rada r. m. Gwiazdomorskiego, jako członka, a r. m. Chęcińskiego, jako zastępcę.

R. m. Redyk interpeluje przewodniczącego: dlaczego roczny datek 500 złr., jaki płaci Towarzystwo wzaj. ubezp. na utrzymanie straży pożarnej, nie wpływa od trzech lat do kasy miejskiej?

czy sekcya szkolna wstawiła do budżetu na rok przyszły odpowiednią sumę na budowę drugiego piętra na gmachu po kasie oszczędności w celu pomieszczenia tamże szkoły?

dlaczego magistrat umieszcza przekupniów z nićmi i garnkami na placu Szczepańskim, przeznaczonym wyłącznie do sprzedaży jarzyn, w skutek czego powstaje ścisk w dnie targowe na tymże placu?

Prezydent oświadcza, że odpowie na te interpelacye na przyszłem posiedzeniu.

R. m. dr. Bochenek przedstawia następujący wniosek: Spis ludności sporządzony dn. 31 grudnia 1880 z uwzględnieniem — po raz pierwszy — stanu oświaty, o ile takowy przez znajomość czytania i pisania się objawia, wykazał wielkie zacofanie kraju naszego na tem polu, w porównaniu z innemi prowincyami Cislitawii. Nietylko przeciętna całego kraju stwierdza smutne zaniedbanie oświaty: wyrażają je również daty zaczerpnięte z tych miast, ktore w kraju naszym przodują w oświacie. I tak podczas gdy na 100 mieszkańców przypada nieumiejących czytać i pisać: w Tryeście 30, w Lublanie 27, w Bielsku 22, w Klagenfurcie, Bernie i Opawie 18, w Gracu 17, w Wiedniu 15, w Lincu 13, w Pradze i Saclbnrgu 12 w Inspruku 11 — to w Krakowie na 100 mieszkańców przypada 34, ktorzy nie umieją ani czytać, ani pisać, czyli innemi słowy trzecia część ludności naszego miasta nie posiada najpierwotniejszych warunków wszelkiej oświaty.

Z pośród znaczniejszych miast monarchii Kraków ustępuje mało zaszczytnego w tej kolei przodownictwa tylko Lwowie z 43%, i Czerniowcom z 60% nie umiejących ani czytać. ani pisać.

Taki stan rzeczy jest tem więcej pożałowania godny, iż miasto nasze dzięki tradycyom swoim uchodzi za granicą za punkt, w którym oświata z całego obszaru ziem dawnego państwa polskiego najgłębiej zapuściła korzenie; zarzut zatem zacofania na polu oświaty nam rzucony w oczy i udowodniony spada brzemieniem swoją na całą ojczyznę naszą.

Czy przyczyną zaniedbania oświaty ludowej w mieście naszem jest obojętność przeszłości, czy też opieszałe dzisiaj wykonywanie ustawy o przymusie szkolnym, czy inne jeszcze, w każdym razie dotrzeć do niej i wydobyć ją na jaw należy, aby złe uchylić. Dla instytucyi samorządnej, jaką jest gmina, nie ma zaprawdę piękniejszego zadania, jak zatrzeć na tem polu winy przeszłości i z wytężeniem wszelkich sił wysunąć się na stanowisku przodujące. Na podstawie powyższego przedstawienia rzeczy podpisany stawia wniosek następujący: „Rada miejska poleca sekcyi szkolnej, aby zbadała przyczyny mało zadowalającego stanu oświaty w mieście naszem i wskazała sposoby podniesienia takowej".

Wniosek przyjęto. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Z sądu delegowanego. Gazometr ustawiony w biurze naczelnika sądu delegowanego dla spraw karnych — jest w rażącej sprzeczności z przepisami ustawy budowniczej. Pytamy: gdyby gaz rozsadził gazometr, jak to się już raz stało, a przy tej sposobności życie kto postradał — ktoby wówczas był odpowiedzialny w myśl § 335 kodeksu karnego?

Mimo wszelkich domagań się tak urzędników jak i publiczności — co też i w dziennikach znalazło odgłos — sąd delegowany nie może się doprosić o własnego stałego woźnego i obchodzi się woźnym, z innych oddziałów pożyczanym, skutkiem czego urzędnicy narażeni bywają na nieprzyjemności, sąd na utratę powagi — jak to było w opisanym przez nas wypadku z panią S...

Oszustwa. W tej kadencyi sądów przysięgłych aż trzydziestu włościan z okolicy Bochni, Niepołomic i Wieliczki sądzonych będzie za zbrodnię oszustwa przez fałszowanie *en masse* podpisów na wekslach i dokumentach na szkodę instytucyj finansowych w Bochni. Przed kilku tygodniami czterech włościan potrafiło nawet wywieść w pole adwokata i notaryusza w Krakowie. Do kancelaryi adwokackiej zgłosił się chłop z Krakuszowic, prosząc o wyrobienie pożyczki w kwocie 1300 złr. Adwokat zażądał odpowiednich dokumentów, które w kilka dni ów chłop doskonale sfałszowane dostarczył, zeznał skrypt wobec notaryusza, a uzyskawszy intabulacyę pożyczki w sądzie powiatowym w Niepołomicach, otrzymał ją wyliczoną w gotówce z kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Krakowie. Prawdziwy właściciel gospodarstwa obciążonego tą pożyczką, otrzymawszy uwiadomienie tabularne ze sądu, zgłasza się z wójtem w Krakowie do kasy, gdzie się dowiedział o prawdziwym stanie rzeczy.

Do uszustwa należało czterech, jeden który do Krakowa po pożyczkę w kancelaryi adwokata się zgłosił, drugi, który mu towarzyszył i odpowiednie dokumenta sfałszował, podrabiając nawet pieczęcie, trzeci co uzyskał z sądu powiatowego wyciąg tabularny, czwarty co chodził na pocztę celem odbioru pism urzędowych i listów.

Dotychczas uwięziono trzech, za czwartym są poszukiwania w toku. Nadto ma być w sprawę tę wplątany jakiś pisarz i żyd.

Z rynku. Prócz wekslarzy szwargoczących nieustannie pod kościołkiem św. Wojciecha, bardzo niemile rażą w rynku przechodniów, także licytacye zasekwestrowanych przedmiotów, odbywające się w miejscu najbardziej przez publiczność uczęszczanem, bo u stóp Sukiennic. Owe rozrzucone na bruku graty i wywoływania licytantów, mieszające się z głośnym płaczem zasekwestrowanych biedaków, którym wtórują przedrzeźniania uliczników — wszystko to składa się na obraz, który należałoby usunąć. Wszak magistrat posiada na to odpowiednie miejsce — rozległy dziedziniec.

Porządek w mieście. Piszą nam z miasta: „Na zakręcie między ulicą Krupniczą, a Garncarską, w czasie deszczu tworzy się formalne jezioro. Już od kilku miesięcy okoliczni mieszkańcy cieszą się tym pięknym widokiem, którego wspaniałość rośnie z czasem. Obecnie przy najmniejszym deszczu woda zalewa całą drogę i chodnik, opłukując sztachety przy narożnym domu. Chłopcy uliczni stojąc nad jej brzegiem, wołają do siebie nawzajem: „Ty, przejdźno tędy, dam ci szóstkę!" Szkoda, że sława tego jeziora — zdaje się — nie doszła do uszu odnośnego pana komisarza. Rzecz godna widzenia i bardzo dobra gra towarzyska: „Panie komisarzu, przejdźno pan tędy!"

Do szpitala wojskowego przywieziono wczoraj rekruta, który wystrzałem z karabinu w piersi, usiłował odebrać sobie życie. Stan zdrowia nieszczęsnego samobójcy jest bardzo groźny.

Pomysłowa dama. W tych dniach do jednego z szewców na Podgórzu przybyła jakaś bardzo przyzwoicie wyglądająca dama i wybrała dla siebie parę trzewików. Ponieważ jednak „zapomniała" pieniędzy, przeto na jej żądanie szewcowa powierzyła towar jednemu z terminatorów, któremu dama przyrzekła kupić bilet na tramway do Krakowa i zapłacić mu w domu należne. Gdy mieli wsiadać do tramwayu, nieznajoma odebrała trzewiki chłopakowi i umieściła go w drugiej klasie, sama zająwszy miejsce w pierwszej. Pojechali — przed gmachem pocztowym przy ulicy Grodzkiej chłopiec, stosownie do umowy wysiadł, daremnie jednak uglądał damy: ulotniła się w drodze bez śladu. I wierz tu kobiecie!

Z cmentarza. Nieraz już zwracano u nas uwagę na niepraktyczny sposób budowania grobów. Gdy tylko zdarzy się większa trumna, zachodzi potrzeba zdejmowania wieka, co czyni nadzwyczaj nieprzyjemne wrażenie. Budownictwo miejskie powinno wejrzyć w tę sprawę.

Lwów, 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej interpelowano prezydenta w sprawie defraudacyjnej, która toczyła się przed przysięgłymi. Tak interpelacye, jak i odpowiedź p. Dąbrowskiego, z powodu spóźnionej pory dopiero przeszlę następnym listem. Dwóm urzędnikom wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Rady wyznaniowej izraelickiego zboru we Lwowie, celem nowego ukonstytnowania się. Prezesem wybrano ponownie dra Filipa Zukra.

Dziennik Polski otrzymał od p. Władysława Lachowicza w sprawie fundacyi stypendyjnej jego brata następujące pismo:

„W nr. 253 *Dz. Polskiego* z d. 6 b. m. doniesiono, że ś. p. dr. Antoni Lachowicz zmarł w Jaworowie przed kilku miesiącami, przeznaczając majątek w sumie około 80.000 złr. na stypendya dla kształcących się członków rodziny i że fundacya ta wejdzie niebawem w życie.

Jako brat rodzony ś. p. dra Antoniego L. i ustanowiony administrator majątku, tudzież egzekutor testamentu, donoszę:

I. Że ś. p. brat umarł w domu moim nie przed kilku miesiącami, ale 20 marca 1882. (Nie ma sprzeczności: p. red.).

II. Że fundacya pomieniona bynajmniej tak prędko nie wejdzie w życie, ponieważ majątek testatora złożony przez dłużnika tegoż do depozytu sądu okręgowego w Żytomierzu jeszcze dnia 13 czerwca b. r., dotąd nie został odebrany jedynie w skutek powolnej procedury i formalnych trudności, stawianych przez władze tutejsze, a to ze stratą i uszczerbkiem majątku fundacyjnego, który przez nieoprocentowanie od d. 13 czerwca do dnia 13 listopada wykazuje już 1500 rubli straty bezpowrotnej, a nadto z uszczerbkiem powołanych do korzystania z dochodów fundacyi bratanków fundatora, którzy swe studya pierwej pokończą, zanim fundacya ta wejdzie w życie.

Przebieg sprawy całej, cechujący w jaskrawem świetle powolne postępowanie władz dotyczących i wykaz strat materyalnych fundacyi, nie omieszkam w swoim czasie podać do wiadomości publicznej."

Wadowice, 7 listopada. Jak zwykle, tutejsza czytelnia polska postanowiła także w tym roku dnia 29 listopada urządzić na cześć Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z stosownym odczytem. Program, jak na nasze stosunki małomiasteczkowe, dość obfity i urozmaicony. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na korzyść weteranów polskich z r. 1831. Odczyt będzie miał p. Michał Żmigrodzki, bibliotekarz hr. Branickich z Suchej.

Ojców ocalony! Jak dowiaduje się jedno z pism warszawskich, Ojców przeszedł w ręce polskie. Dobra te, wraz z folwarkami Szklary i Czajewicze, przeszły od pp. Adlera i braci Staubów na rzecz p. Franciszka Gordona, obywatela z Radomskiego.

Pod Tatrami przeprowadzoną będzie niebawem kolej elektryczna. Znana firma berlińska Siemens i Halske otrzymała już koncesyę na przeprowadzenie linii kolei elektrycznej z Keszmarku do Poprad-Falka.

Krwawa zemsta. Blizko granicy austryackiej, pod Krzemieńcem, strażnik pograniczny dostrzegł przemytników, defraudujących wódkę. Ponieważ zaś na wezwanie zatrzymać się nie chcieli, strażnik zagroził, że użyie broni i rzeczywiście strzelił, skaleczywszy jednego z kontrabandzistów w nogę. Wówczas towarzysze rannego rzucili się na strażnika i porąbali go literalnie w kawałki.

P. Pobiedonoscew i Rubinstein. Powszechną uwagę budzi w Petersburgu nieporozumienie między Pobiedonoscewem, prokuratorem świętego synodu, a między... Rubinszteinem. Ten ostatni skończył operę p. t. „Kupiec Kałasznikow," w której ma występować Iwan Groźny. Opera przedstawiona carowi, zyskała przyzwolenie jego, ze względu, że historyczna postać tam występująca odnosi się do dawnych czasów i z dynastyą Romanowów nie ma nic wspólnego. Jednak Pobiedonoscew, który o carskiem orzeczeniu nie wiedział, wynurzył przeciwne zdanie. Taka sprzeczność orzeczenia z wolą carską zachwiała sytuacyę Pobiedonoscewa, a dworacy szeptają nawet o jego usunięciu; ci jednak, którzy znają jego wpływy i potęgę, sądzą, że cała afera minie bez szkodliwego znaczenia dla sławetnego prokuratora synodu. Pobiedonoscew nie bierze sobie tego zanadto do serca, a władzy z rąk nie puszcza. Niedawno wydał rozporządzenie, wskutek którego podczas wielkiego postu zawieszone będą przedstawienia równie na prywatnych scenach, jak i w cesarskim teatrze. Personal prawdziwie wtedy dozna wielkiego postu.

Oryginalny obchód. W Czerniowcach Towarzystwo akademickie „Arminin" w oryginalny sposób postanowiło uczcić pamięć Lutra i Schillera. Program obchodu jest tego rodzaju, iż sądzić można że ma za cel uczczenia Bachusa. I tak w d. 9 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się: 1) Vorknajpa (przedwstępna libacya w hotelu rosyjskim); 2) 10 b. m. Frühschoppen (raczenie się poranne z większych kielichów); 3) tegoż dnia o 12 w południe: Auffahrt (podróż fiakrami po mieście, nader pożyteczna po „Frühschoppen'ie"); 4) o pół do dziewiątej wieczorem uroczysta uczta w sali muzycznej (rodzaj koncertu, ale nie muzycznego); 5) 11 b. m. rano „Katerfrühstück" w hotelu rosyjskim, wreszcie tegoż dnia wieczorem jeszcze jedna „knajpa", pod nazwą „Exknajpe." Wesołe!

Miljard przodków. Obfitujący w rozmaite pomysły *Figaro* zajął się obliczeniem ilu też przodków płci obojej posiada przedstawiciel 30 pokolenia. Wyrażając rodziców cyfrą 2, dziadków 4, prapradziadków 16 i tak dalej wypada, że w trzydziestem pokoleniu człowiek liczy 1,073.741.824 przodków. Hrabia Chambord będący w 28 pokoleniu wnukiem Hugona Kapeta liczy 238,435.458 przodków. Przypuściwszy, że cztery generacye składają się na wiek, my jesteśmy 76 pokoleniem naszej ery — a zatem każdy z nas liczy trzy miljardy przodków.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Józefa Głuca w Ochotnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ochotnicy; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Hajworonce, Alojzego Wojtoszyńskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Smorzu, Jerzego Michajłeczkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tudzież nauczycielkę Julię Łomińską w Strzelczyskach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelczyskach a nauczycielkę Anielę Porębską w Zakliczynie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zakliczynie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W teatrze lwowskim przedstawioną zostanie w przyszłym tygodniu tragedya znanego poety Karola Brzozowskiego p. t. „Malek". Utwór ten liczy pięć aktów i ma posiadać wybitne zalety.

— Dla przyspieszenia odbudowy warszawskiego teatru Rozmaitości, roboty prowadzone są obecnie do późnej nocy przy świetle gazowem.

— Znany krakowianom skrzypek Sauret występuje obecnie w Warszawie.

— Pisma warszawskie donoszą o nowym portrecie Kraszewskiego, nadesłanym przez jubilata rodzinie. Ma to być najdokładniejszy z portretów sędziwego pisarza, wykonany przez paryskiego malarza hr. Mniszek.

— Na scenie warszawskiej ma być wkrótce wznowiony dramat Narzymskiego p. t. „Epilemia". Na tejże scenie przedstawiono w tych dnach wesołą farsę Bariere'a „Trzpiotka". Tytułową rolę odegrała z nieporównanym wdziękiem panna Wisnowska. Sztuka miała być wystawiona doskonale.

— Dzieł poetycznych i dramatycznych Schillera, wydawanych we Lwowie, ukazał się zeszyt III. Ilustracye godne widzenia, ale tłumaczenie nie zawsze udolne. Zeszyt ten zawiera: Nurek, Rycerz Togenburg, Walka ze smokiem, Droga do Hanerni, Rękawiczka, Graf Habsburg, Strzelec w Alpach, Młodzian u strumyka, Smutna dziewczyna, Do Miny, Spotkanie, Do Emy, Tajemnica, Oczekiwanie.

— Siostry Ravogli, śpiewaczki włoskie, które mają się dać także słyszeć w Krakowie, wystąpiły w Poznaniu z powodzeniem.

— W bibliotece Liceum muzycznego w Bononii znajduje się dzieło p. t. *Armoniarum musicarum in usum Testudinis, Cracovia 1565.* Autorem Bakfark Valentino.

— Suppe, kompozytor tylu ulubionych operetek, zaczyna próbować sił swych na polu opery. Pierwszą taką próbą będzie jednoaktowa opera, przeznaczona dla teatru nadwornego w Wiednin, pod tytułem „Kreolka".

— Oratoryum Gounoda „Odkupienie" (*La Redemption*) zostało wykonanem po raz pierwszy w Wiedniu przez artystów opery w dniu 4 b. m.

— *Metropolitan Opera House*, największy teatr-opera w świecie, został otwarty w NowymJorku w dniu 22 października b. r. operą Gounoda p. t. „Faust". Wzniesiony przez właścicieli reprezatujących kapitał 450 milionów dolarów, pochłania teatr ten miesięcznie milion franków na opędzenie kosztów. Zato też to pierwsze przedstawienie przyniosło 8.000 marek.

— Pomnik Goldoni'ego, pisarza włoskiego († 1795) w połowie listopada stanąć ma w Wenecyi na Campo San Bartolomeo. Podobno statua modelowana przez A. dol Zotto, odlana zaś przez Arquatego, odznacza się wielkiem podobieństwem.

— Pamiętniki Maryi Antoniny, nieszczęsnej królowej francuskiej, ukażą się wkrótce nakładem nanej firmy londyńskiej K. Bentley i Syn.

— Dr. Nauville, wysłany przez Towarzystwo badaczy Egiptu do tego kraju, ogłasza obecnie rezultaty swych poszukiwań, z których dowiadujemy się, iż odnalazł drogę, którą z Egiptu uchodzili izraelici i opierając się na historycznych danych, dowiódł, że faraonem w owym czasie był Ramses II.

— Najnowszy obraz Meissoniera „Przybycie gości", wystawiony obecnie w Paryżu, przedstawia arystokratyczne kółko towarzyskie w przedsionku starożytnego zamku jakiegoś magnata, podejmującego wystawnie gości. Temat pospolity, lecz zdaniem miejscowej krytyki, nowy ten utwór znakomitego malarza, odznaczać się ma świetną charakterystyką postaci i łudzącem naśladownictwem natury.

Dział ekonomiczny.

Nowe arkusze kuponowe od obligacyj indemnizacyjnych Wielkiego Księstwa krakowskiego i zachodniej Galicyi na następny okres czasu 1884—1893 wydaje tutejszy główny urząd podatkowy, zaś arkusze od obligacyi wschodniej Galicyi można otrzymać tylko za pośrednictwem tutejszych wekslarzy, za co im się trzeba opłacać. Dla wielkiej ilości posiadaczy tych obligacyj byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby namiestnictwo także do wydawania nowych arkuszy kuponowych wschodniej Galicyi upoważniło tutejszy główny urząd podatkowy.

Kolej północna i kartele kolejowe. Donosiliśmy już, że kolej Północna zapowiedziała urzędownie zniżenie taryfy za przewóz węgla kamiennego do Wiednia. Pierwotnie wyglądało to na dobrowolne ustępstwo, po bliższem rozpatrzeniu jednak pokazuje się, że to tylko konieczność z obawy, aby transport węgla do Wiednia nie zwrócił się teraz na linię świeżo otwartą kolei państwowej w dolinie rzeki Wagi. Skutkiem wykończenia tej linii aż do zetknięcia się z linią kolei Koszycko-Bogumińskiej, długość Wiedeń-Berno-Bogumin wynosi 275 kilometrów, zaś długość Wiedeń Preszburg-Bogumin 375, konkurencya zdaje się prawie niepodobną, jednak wobec zbyt wygórowanych cen na kolei Północnej nie jest niemożebną, albowiem na przestrzeni, o której mowa, taryfa kolei Północnej ma się do taryfy na kolei państwowej w dolinie Wagi, jak 26 do 8, a zatem jest więcej niż trzy razy wyższą. Aby tej groźnej konkurencyi uniknąć, zniża kolej Północna cośkolwiek taryfę, a równocześnie zawiera kartel z koleją państwową, aby się tak dzielić dochodem. Jestto wzajemna korupcya na szkodę powszechną, ale dozwolona według dotychczasowych przepisów prawa obowiązującego.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 8 i 9 listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwie kilkaset korcy zboża. Przyczyną tak małego dowozu są roboty w polach przy sprzyjającej pogodzie.

Pszenica biała poszukiwana, płacono wyżej; żyto i jęczmień bez zmiany.

Zakupywali jak zwykle starozakonni kupcy z Krakowa.

Płacono za pszenicę czerwoną i żółtą na 237 funtów 52—54 złp., białą 56—58, żyto 227 funtów 40—42, jęczmień 202 funtów 30—34.

Innych produktów nie dowieziono.

W handlu zbożowym na Kleparzu trwa ciągle stagnacya. Tak sprzedający, jak i kupujący zajęli pozycyę wyczekującą, pierwsi w nadziei podniesienia, drudzy spadnięcia cen; a nadchodzące z zagranicy wiadomości, donoszą o mdłym ruchu na targach, wpływają na słaby obrót u nas. Z braku zagranicznych kupców pokup niewielki. O terminowych umowach nic nie słyszano. Biała pszenica poszukiwana podniosła się w cenie.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·25
„ czerwona	9·75	10·50
„ biała	10·25	10·75
Pszeniczna kaszka	—·—	—·—
Żyto polskie	8.25	8.50
„ galicyjskie	8·10	8·25
Jęczmień czelny	8.—	8·25
„ na paszę	7·50	7·80
Owies	7·75	8·—
Groch	9·—	10·50
Fasola	9.50	12·—
Tatarka	7·50	8·—
Proso	6·50	7·—
Jagły	11·—	12·50

Rzepaku nie było na targu.

Ostatnie wiadomości.

W. Allg. Ztng. podaje w całości nasz artykuł wstępny, przeciw przedłużeniu przywileju kolei północnej a za objęciem jej w zarząd państwa.

Rosyjski minister skarbu zwołał komisyę do zbadania taryfy cłowej, złożoną z przedstawicieli ministerstw skarbu, dróg i komunikacyi i dóbr państwa.

W ostatnich dniach aresztowano w Petersburgu znaczną liczbę robotników fabrycznych, zwłaszcza też kowali, za knowania komunistyczne. D. 6. b. m. odkryto znowu fabrykę fałszywych banknotów. Aresztowano w Petersburgu 18, a w filii odeskiej 5 osób. Główny sprawca zbiegł. Kilku greckich bankierów jest silnie skompromitowanych w tej sprawie.

Z Odessy donoszą, iż z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, aresztowano tam wielu mnichów zbierających ofiary na prawosławne instytucye w Jerozolimie; przebywali oni za paszportami tureckiemi. Przy bliższem atoli badaniu okazało się, że większą część tych mnichów stanowili żydzi, zbiegli przed poborem wojska. Osądzono ich dotraźnie i skazano każdego na 4 lata do rot aresztanckich, a następnie na osiedlenie w wschodniej Syberyi.

Żandarm warszawski, słynny Orżewski znalazł nareszcie najwłaściwszy dla siebie teren działalności w Rosyi, gdyż postawiony został na czele komisyi, mającej przygotować projekt ulepszeń w korpusie szpiegów politycznych, przy policyi rosyjskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Praga, 9 listopada. Pierwsze przedstawienie w w teatrze narodowym w Pradze, naznaczono na dzień 28 listopada. Dzienniki narodowe ogłaszają zaprosiny do braci Sławian. Osoby, życzące sobie być na przedstawieniu, zechcą zgłosić się w celu zamówienia miejsc do 15 b. m.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, zauważył minister wojny, że kwestya zaprowadzenia broni repetierowej w wielu państwach była roztrząsaną, ale nigdzie jeszcze nie załatwiono jej zasadniczo, ponieważ koszta są kolosalne; gdyby jednak jedno państwo użyło tego środka, wszystkie musiałyby je naśladować, bo braki w uzbrojeniu przygnębiłyby ducha w wojsku. — Dla tego właśnie — nie żądał minister żadnego kredytu, dla dalszego uzupełnienia zapasu broni; zapasy karabinków dla jazdy, należy czem uzupełnić i w ogóle w skutek usiłowań państw obcych w tym kierunku, należy kawaleryę zaopatrzyć dokładnie w broń palną. Artyleryę wałową zaopatrzono zapasem starej broni.

Przy pozycyi: Sprawienie zapasu rezerwowego dział oblężniczych z bronzowanej stali oświadcza minister na zapytanie dra Czerkawskiego, że działa te przeznaczone są do zastąpienia dawnych parków oblężniczych, potem wybrakowane działa starego systemu — mogą służyć na uzbrojenie twierdz.

Berlin, 9 listopada. Król saski i następca tronu saskiego Jerzy przybyli tu i udali się do Hubertusstocku, gdzie cesarz, arcyksiążę Rudolf i reszta książąt popopołudniu polowali.

Paryż, 9 listopada. Izba przekazała osobnej komisyi przedłożenie rządu o kredycie dodatkowym dla Tonkingu w kwocie dziewięciu milionów.

Challemel-Lacour udał się wieczorem do Cannes. Prezydent ministrów obejmuje tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych.

Izba uchwaliła 379 głosami przeciw 110, aby zrobionej przez Lacroix poprawki do ustawy municypalnej, odnoszącej się do autonomii gminy Paryża nie oddawać osobnej komisyi. Wskutek tego Lacroix cofnął swą poprawkę.

Rzym, 9 listopada. *Moniteur de Rome* zaprzecza pogłosce o dymisyi arcybiskupów kolońskiego i gnieźnieńsko-poznańskiego.

Belgrad, 9 listopada. Wojska zajęły wszystkie główne pozycye powstańcze pod Cestobrodicą i na wyżynie Kalafatu, otoczyły i rozproszyły wszędzie powstańców, zupełnego spokoju i powrotu porządku można się spodziewać niezadługo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 listopada 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	87·60
„ 5% węg.	93·30	93·30
„ srebrna	79.40	79·40
„ złota	98·85	98·90
6% Renta złota węg.	120·[illegible]0	120·—
4% Renta złota węgierska	86·60	86·60
Losy z r. 1860	132·—	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	840·—	839·—
„ kredytowe austr.	277·75	277·70
Londyn	12[illegible]·40	120·40
Napoleondor	9·57	9·57
Lombardy	139·—	141·3[illegible]
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	283·50	284·25
Akcye Lwow. Czer.	167·50	167·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	147·—	146·75
Obl. Indem. galic.	99·20	99·10
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·20	113·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·—	144·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·50	186·25
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	161·50	161·75
Marka	59·10	59·10
Ruble	116·75	116·50
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 9 listopada 1883.		
Banknoty	169·35	169·35
Wiedeń	168·70	169·—
Warszawa	197·—	197·30
Ruble	197·65	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	61·20	61·20
4% „ likwidacyjne	53·[illegible]5	53·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	120·5[illegible]	120·50
„ kredytowe	470·—	471·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady przy Towarzystwie zaliczkowem w Brzesku:

a) Kasyera z roczną pensyą . . . . 600 złr. w. a. i

b) Likwidatora z roczną pensyą . . . . . . 500 złr. w. a.

rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się od kompetentów: teoretycznego i praktycznego uzdolnienia w rachunkowości i prowadzeniu ksiąg handlowych. wykazania dotychczasowego zatrudnienia i złożenia kaucyi służbowej lub zabezpieczenia takowej od Kasyera w kwocie . . 2000 złr. w. a., a od Likwidatora . . . . 500 złr. w. a.

Mający chęć ubiegania się o jedną z tych posad, winni wnieść podania udokumentowane do Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku najdalej do 26 listopada 1883 r.

Z DYREKCYI
Towarzystwa zaliczkowego

w Brzesku dnia 5 listopada 1883. 1295 2 3

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armołowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przyul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennce.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek Gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY FABRYK RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 2.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. W jo

Kraków, dnia 9/11.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 —	117 —
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk. .	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 8/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 29
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 8/11.		
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.) .	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) i. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 3/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 65	78 80
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79 55	79 70
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	98 60	98 80
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	93 40	93 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 60	120 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 80	132 30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	138 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 80	120 —
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86 75	8 9
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 25	85 40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 10	113 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 15
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 —	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 60	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Dunaj Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 90	115 4
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 25	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% List Boden Crd. allg. 5 zł. za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 70	— —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	98 —	98 60
6 „ Listyzast. zkł kr. z w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	99 10	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 75	101 25
4½% „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
4% „ „ „ „ „ 100	100 50	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 40	97 80
5 „ Fedyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 50
4½% Ks. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 60
5% Kaz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 30	95 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	6 —	67 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 15	92 35
5 „ Lomb. (Sudb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 15
„ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 8	95 10
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 10

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 60	169 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 25	109 75
Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „	20 75	21 25
Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublanskie . . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 30	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . za 120 złr.	106 25	105 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 75	04 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 zł.	279 40	279 70
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	278 —	278 50
5 „ Landerbank . . . . . za 100 złr.	108 60	109 —
5 „ Austro-węgiersk. . . . za 600 złr.	839 —	840 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	105 20	108 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	166 —	166 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2548 —	2553 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	199 50	200 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	284 50	2 5 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	144 25	144 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167 50	168 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	170 —	170 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	161 25	161 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	314 40	314 70
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 40	142 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 56	9 57
20-to Markówka . . . . . „ „	11 81	11 83
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 85	9 87
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 —	12 04
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 89	10 91
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 80	47 85
Ruble papierowe . . . „ 100 „	116 50	117 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.